

The Animals - Love Is (1968)

Wpisany przez bluesever

Niedziela, 13 Październik 2019 11:40 - Zmieniony Niedziela, 13 Październik 2019 11:44

The Animals - Love Is (1968)



A1 River Deep Mountain High 7:20 A2 I'm An Animal 5:32 A3 I'm Dying (Or Am I) 4:32 B1 Ring Of Fire 5:25 B2 Colored Rain 9:40 C1 To Love Somebody 7:20 C2 As The Years Go Passing By 10:12 D1 Madman 8:00 D2 Gemini 10:45 Drums, Percussion, Vocals – Barry Jenkins Guitar, Vocals – Andy Summers, John Weider Organ, Piano, Bass, Vocals – Zoot Money Vocals – Eric Burdon

It's an eyebrow-raising experience to encounter the cover of "River Deep, Mountain High" that opens the Animals 1968 album, *Love Is*. Clocking in at nearly seven and a half minutes, it's the weirdest version of the song ever cut. Self-produced by the band, it juxtaposes vocalist and bandleader Eric Burdon's staggering abilities as a rhythm & blues singer with few peers with then-modern-day psychedelia. The Phil Spector, Ellie Greenwich, Jeff Barry-penned vehicle for Ike & Tina Turner was never envisioned like this. There are moments of pure greatness in the track, a rough, garage-hewn rock and R&B foundation underscored by Burdon's blues wail is, unfortunately, completely messed over by the sound effects and his insistence on yelling "Tina, Tina, Tina..." ad nauseam in the bridge. And this is just the beginning. This version of the *Animals* contained enough serious players that they should have known better: Burdon, keyboardist Zoot Money, drummer Barry Jenkins, bassist John Wieder, and a young guitarist who'd been booted from Soft Machine after a very brief period named Andy Summers. For those who found charm and even inspiration in the *Twain Shall Meet* and *Winds of Change* -- both recorded in San Francisco -- *Love Is* may hold some sort of place in the heart. For those who looked back to the *Animals* catalog that included such dynamic albums as *Animalism* and *Animalization* as well as a slew of killer four-track EPs, this must have seemed like the bitter end. On the other hand, this trainwreck of an album has some interesting moments -- mainly for hearing how hard they tried to imitate other acts who were successful while at the same time trying to forge a new identity from the ruins of who they once were as a band whose day had come and gone. The utterly awful reading here of "Ring of Fire" is almost laughable. Other covers include a rave-up cum psychedelia version of Sly Stone's "I'm an Animal," Traffic's "Coloured Rain," and the Bee Gees "To Love Somebody." The latter -- which has to be heard to be believed -- begins with Summers playing Chuck Berry licks as an intro before it slows down into a completely over-the-top Don Covay-styled soul shot with Burdon underscored by a female

The Animals - Love Is (1968)

Wpisany przez bluesever

Niedziela, 13 Październik 2019 11:40 - Zmieniony Niedziela, 13 Październik 2019 11:44

backing chorus which counters to push him into the stratosphere. Despite its cheesy organ sound, it has enough power drumming, crunchy guitar, and a neat little piano break by Money to make it work. It's easily the best thing here even if it is absolutely mental. Burdon had heard ex-bandmate Chas Chandler's young guitar protégé Jimi Hendrix's "Third Stone from the Sun" from the Jimi Hendrix Experience's debut album as well. In fact, he enlisted Money's buddy, guitarist Steve Hammond (of Johnny Almond's Music Machine) to come up with a long-form psychedelic suite that evoked it and some of Pink Floyd's weirder experiments at that time. The end result, "Gemini," is hysterically funny now, and must have just seemed to be ecstatically drug-addled tomfoolery at the time. The closer, "The Madman (Running Through The Fields)," by Summers and Money would have been a killer single if they'd edited the acid-fried middle section out of it. As it stands, Love Is was a mess from a band who, once great, had completely lost its way and was on its last legs. ---Thom Jurek, AllMusic Review

Burdon w początkowym okresie pracy w The Animals wykonywał bardzo ekspresyjne pełne żywiołu bluesy i rhythm & bluesy. Wraz z Alanem Pricem tworzyli jeden z niezapomnianych bandów tzw. brytyjskiej inwazji. Jednak jak to często bywa, konflikt trzech indywidualności – Burdona, Price'a i gitarzysty Hiltona Valentine'a doprowadził do rozstania muzyków i zawieszenia działalności The Animals. Jednak jak to często bywa, konflikt trzech indywidualności Burdona, Price'a i gitarzysty Hiltona Valentine'a doprowadził do rozstania muzyków i zawieszenia działalności The Animals. Jednak już na początku 1967 roku Burdon wraz z nowymi muzykami reaktywował grupę. Szybko zaczęły ukazywać się nowe płyty, teraz sygnowane jako Eric Burdon & The Animals. Po nagraniu albumów, doszło do kolejnych zmian personalnych w grupie – z psychodelicznej formacji Dantalian's Chariot doszli dwaj muzycy, najpierw klawiszowiec Zoot Money, potem gitarzysta Andy Summers.

Świadomy rozwój Burdona jako wokalisty oraz szersze postrzeganie nowej, otaczającej go rzeczywistości doprowadziło do zmiany charakteru muzyki zespołu. Fascynacja psychodelią, soulem i funkiem zaowocowała płytą „Love Is”. Jest to podwójny album i składa się on z ośmiu utworów z czego siedem jest coverami, a tylko jeden autorstwa Burdona. „I'm Dying ,or Am I?” tym utworem Eric nawiązuje do korzeni czarnej muzyki. Rhythm & bluesowy numer oparty na zasadzie call and response, gdzie, tak jak kiedyś na polach bawełny podawano sobie pieśń, tak tutaj Burdon wraz z Moneyem robią to samo. Z pozostałych, cudzych kompozycji na szczególne wyróżnienie zasługuje utwór grupy Traffic „Coloured Rain”, w którym niesamowitą solówką popisał się młody Andy Summers. To trwające ponad pięć minut solo, wypływa nagle i snuje się niczym mgłą o poranku, aby po jakimś czasie ponownie weń wniknąć. „To Love Somebody” braci Gibb przypomina aranżacyjnie to co robiła grupa Vanilla Fudge. Burdon nie byłby sobą, gdyby na płycie nie było rasowego bluesa. „As The Years Go Passing By” utwór Dona Robeya (napisany pod pseudonimem Deadric Malone) wyróżnia się kwasowymi solami

The Animals - Love Is (1968)

Wpisany przez bluesever

Niedziela, 13 Październik 2019 11:40 - Zmieniony Niedziela, 13 Październik 2019 11:44

gitarowymi, oraz potężnym pełnym ekspresji i niepokoju głosem głównego wokalisty. Kulminacją płyty „Love Is” jest trwający siedemnaście minut utwór, składający się z dwóch części : „Gemini” grupy Quatermass w którym podobnie jak wcześniej, duet Eric i Zoot używają frazy call and response, oraz drugiej części, którą stanowi cover grupy Dantalian’s Chariots – „The Madman” utrzymany w duchu nagrań Syda Barretta.

Niestety po nagraniu „Love Is” grupa praktycznie przestała istnieć. Burdona coraz bardziej zaczęły pociągać funkujące rytmy, czego dał wyraz wiążąc się z murzyńską grupą War i nagrywając z nią niezapomnianą płytę „Eric Burdon Declares War”. ---Grzegorz Wiśniewski, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

[back](#)